

Otwieramy w „Panoramie” leksykon wybitnych aktorów scen polskich. Wśród gwiazd naszego teatru i filmu jako pierwsza

# Nina Andrycz



Pierwsza dama sceny polskiej, aktorka wielkiego formatu. Galeria jej królewskich ról jest w dziejach naszego teatru zjawiskiem wyjątkowym. Wymienię pokrótce: królowa Regana (córka Lira), Lukrecja Borgia, Wielka Księżna Joanna (z Nocy listopadowej), królowa Cassandra (w Orestei), Ryngalla Mazowiecka (w Zakonie Krzyżowym — Ludwilka Hieronima Morstina), niezrównana jako Maria Stuart — królowa Szkotów, Elżbieta Valois — królowa Hiszpanii, Maryna Mniszchówna — krótkotrwała caryca Rosji, Kleopatra — królowa Egiptu, Balladyna — baśniowa królowa Polski, Lady Makbet, Elżbieta I — królowa Anglii, twórczyni brytyjskiego imperium.

Oczywiście nie o tytuły królewskie tu chodzi, ale o wspaniały talent dramatyczny Niny Andrycz, który dał wszystkim tym postaciom długotrwały i przekonujący żywot sceniczny. Widownia była i jest niezmiernie zafascynowana sugestywną siłą aktorstwa Niny Andrycz, a także jej urodą, elegancją i kulturą z jaką podaje żywe słowo ze sceny. Obok ról kobiet panujących należałoby wymienić sławne postaci heroiczne przez nią kreowane. W pierwszym rzędzie Święta Joanna — Shawa, Mariana Pineda — Górcii Lonki, no i niezapomniana Szimena w „Cydzie”, grana również na występach gościnnych Teatru Polskiego w ZSRR.

Ostatnimi czasy — w odróżnieniu od innych ulubieńców publiczności — artystyce udało się przełamać swoje wrodzone predyspozycje sceniczne i dokonać brawurowego

## Leksykon wybitnych aktorów

Dama

przeskoku na nowy obszar ról charakterystycznych. Jest to ważny moment w jej biografii artystycznej, otwierający nową kartę, pozwalający iść ciągle naprzód. Ten marsz zaczął się od legendarnej już dziś „Gwiazdy” Helmuta Kajzara granej na scenie Starej Prochowni. A potem przyszła kolej na rewelacyjną kultunkę polską — panią Dulską (z tą rolą aktorka jeździła na występy gościnne) i równie odkrywczą panią Warren ze znanej sztuki „Profesja pani Warren” Shawa. W obydwu rolach Nina Andrycz udowodniła, że umie być nie tylko królową i bohaterką, a tym samym praktycznie rzecz biorąc nie ma już dla niej dziś na scenie rzeczy niemożliwych.

Za dyrekcji Kazimierza Dejmka w Teatrze Polskim ten nowy kierunek w twórczości aktorki znalazł potwierdzenie w komediowej, świetnie zagranej Xenie — żonie Maestro (Abramow-Nevery). A ostatnio Nina Andrycz święci triumf jako „Baba-Dziwo” (Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej), kobieta dyktator, którą oglądałam w przepelnionej sali Teatru Kameralnego, obserwując

reakcję publiczności pełnej uznania dla temperamentu, głosu, daru wymowy i poczucia efektu, jakie cechują aktorstwo Niny Andrycz.

Mieszkańcy innych miast znają artystkę przede wszystkim z Teatru Telewizji, w którym czterokrotnie zdobyła nagrodę publiczności — „Srebrną Maskę”, za wybitne kreacje na małym ekranie. One to stworzyły jej popularność w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa. Obecnie Nina Andrycz przystępuje na zlecenie Interpress Filmu do zrobienia filmu o sobie samej.

Licznych wielbicieli swego aktorskiego talentu najnieoczekiwaniej w świecie Nina Andrycz zaskoczyła debiutując w 1983 r. w poważnym wydawnictwie „Czytelnik” pierwszym tomikiem wierszy pod tytułem „To teatr”. Ponoć sam Jarosław Iwaszkiewicz pozytywnie ocenił tomik i poradził go drukować. 10 tys. nakładu rozeszło się w ciągu 2 dni. W zimie 1985 r. ukazał się drugi tomik wierszy pod intrygującym tytułem „Drugie spotkanie z diabłem” — i również zniknął szybko



z półek księgarskich. Teraz czekamy na trzeci pt. „Rzeka Rozłąka” nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Te wiersze ukazują nam inną Ninę Andrycz — już nie królową, i nie bohaterkę, ale np. kobietę przeżywającą nieszczęśliwą miłość, podróżującą po szerokim świecie i skrzywiście zbierając wrażenia i doznania jakie te wędrówki dają. Znamcy podkreślają przepiękną polszczyznę, szczerść i nastrojowość jej poezji.

— Znamy więc jakby dwa wcielenia Niny Andrycz dla świata: aktorki i poetki. A jaka jest pani na co dzień, dla siebie samej?

— To trudne pytanie, ponieważ wiem, że nie zna do końca siebie samych. Jestem spod znaku Skorpiona, a to oznacza silną indywidualność, raczej świadomą swych celów, nazbyt ambitną i rzadko całkowicie z siebie zadowoloną. Pewien mój wielbiciel przewal mnie bardzo zabawnie, z angielska: „Trudmen”. Chyba miał rację. Natomiast jedną z moich cnót obywatelskich jest rzeczywiście pracowitość. Mogę być szczęśliwa tylko pracując. Nieraz bardzo dowcipnie pointują ten fakt odbiercy mojej sztuki. I tak na przyjęciu urzędowym przed laty przez FSO Żerań tamtejszy sekretarz partii wygłosił następujący toast: A teraz wypijemy za zdrowie towarzyski-królowej! Śmiechu było co niemiara!

ALINA BUDZIŃSKA